

Michał Zajączkowski – mój Dziadek

Dziadek. Nie spotkałem jeszcze osoby, która nie uśmiechnęłaby się na dźwięk tego słowa. Każdemu przed oczami staje wtedy inny człowiek, inne wspomnienia, inne zdarzenia.



Aleksander Kobecki i Michał Zajączkowski

Próbowałem w pamięci przywołać najodleglejsze chwile. Pierwszą rzeczą, jaką pamiętam związaną z moim Dziadkiem. Przewijają się serie obrazów.

Spacer wokół domu. Trzyletni chłopiec spaceruje ze starszym panem, który trzyma ręce splecione na plecach. Chłopiec też – bo widocznie tak należy.

Maluch dwa razy krótszy od trzymanej przez niego wędki ze śmiechem wyciąga rybę z jeziora. Radości nie ma końca. Dziadek cierpliwie zabiera się za rozplątywanie niemiłosiernie splątanej żyłki.

Czołg skonstruowany z kołdry. Chłopiec jest dowódcą. Dziadek jest odpowiedzialny za zwiad.

Nie wiem, co było pierwsze. Wiem, że Dziadek odegrał ważną rolę na każdym etapie mojego

życia. Kiedy byłem mały imponował, bo wiedział wszystko. Kiedy byłem starszy imponował, bo wiedział, skąd można dowiedzieć się wszystkiego. Dziś imponuje, bo jest dobry, uczciwy i silny.

Troki, 30 czerwca 1922 roku - wystarczy spojrzeć na datę i miejsce urodzenia, by wiedzieć, w jakich okolicznościach przyszło mu wchodzić w dorosłość.

Dzieciństwo minęło mojemu Dziadkowi, jak większości Karaimów, w Trokach. Był pierworodnym dzieckiem Ananiasza Zajączkowskiego, żołnierza Pierwszej Wojny Światowej i Zofii z domu Kobeckiej, absolwentki gimnazjum w St. Petersburgu. Rodzina utrzymywała się z prowadzenia sklepu mięsnego, rolnictwa i ogrodnictwa.

Dwa lata po narodzinach Dziadka rodzina powiększyła się o drugiego syna, Aleksandra.

Chłopcom przyszło jednak dorastać bez matki, która w 1933 roku zmarła po ciężkiej chorobie. „Nie przyprowadzę wam do domu macochy” miał powiedzieć synom Ananiasz i nigdy powtórnie się nie ożenił.

Przez pewien czas w wychowaniu dzieci wspierała go babcia – Rachela Zajączkowska z domu Mickiewicz. Gdy jej zabrakło, Ananiasz sam prowadził dom i wychowywał synów. Chłopcy wspierali ojca w miarę możliwości.

Z dzieciństwa pamiętam opowieści Dziadka o wyprawach na wileński targ – tam gdzie dziś znajduje się kino Lietuva. Wówczas było to najlepsze miejsce do sprzedaży ogórków hodowanych w ogrodzie nieopodal trockiej cerkwi.

Dorastający Michał marzył o żołnierskim mundurze. Drogę do szkoły podoficerskiej zamknęła mu jednak wada wzroku. Alternatywą okazała się Organizacja Strzelecka – obozy, zajęcia z wojskowości i szkolenia stały się jego pasją.

Nastaje wrzesień 1939 r. Michał zgłasza się na ochotnika do Wojska Polskiego. W mundurze, o którym marzył od lat, z karabinem na ramieniu udaje się ze swoją kompanią do Wilna. Żołnierze dostają rozkaz przygotowania obrony miasta.

Dwa tygodnie później, w środku nocy, w jednostce ogłoszono alarm. Wszyscy wylegają na ulicę Legionową. Samochody, kuchnie polowe, sprzęt pancerny, masy ludzi w polskich mundurach opuszczają Wilno. Jednostka mojego Dziadka została

przyłączona do tej kolumny. Jak się okazało już wkrótce konwój dotarł do granicy litewskiej. Dowódcy stanęli przed dramatycznym wyborem – niewola sowiecka lub internowanie na Litwie.

Mój Dziadek podzielił los tysięcy polskich żołnierzy. Przekroczenie granicy litewskiej, internowanie, obóz w Poładze. Był tam przetrzymywany od 20 września 1939 do 20 stycznia 1940 r.

Po przyłączeniu Wilna i Wileńszczyzny polscy żołnierze urodzeni na tych terenach zostali wypuszczeni do domów. Michał wrócił do Trok, lecz co miesiąc miał obowiązek stawiania się przed oblicze władz.

Jesienią 1941 r. Dziadek zostaje wezwany do wyjazdu na przymusowe roboty do Niemiec. Wraz z kolegami ucieka z transportu. Ukrywa się. Zostaje złapany i wywieziony na przymusowe roboty na Łotwę. Niemal w przededniu wycofania się Niemców wraca do Trok.

W lipcu 1944 r. dostaje powołanie do Armii Czerwonej. Bierze udział w walkach na terenie Polski od początku do końca operacji Wisła-Odra. Od przyczółka pod Magnuszewem do Odry.

18 kwietnia 1945 r. zostaje ciężko ranny. Wraca do zdrowia kilka miesięcy później i pozostaje w wojsku do grudnia 1946 r. Po demobilizacji wraca do Trok.

W połowie 1947 r. podejmuje pracę w Państwowym Urzędzie Ubezpieczeń. Przez następnych trzydzieści pięć lat będzie piastował w tej instytucji różne stanowiska. Po piętnastu latach zostanie naczelnikiem Państwowego Zakładu Ubezpieczeń miasta Wilna i będzie pełnić tę funkcję aż do przejścia na emeryturę w 1983 r.

W pierwszym okresie Dziadek pracował i uczył się jednocześnie. Ukończył szkołę średnią, a następnie studia w Leningradzkim Instytucie Finansowo-Ekonomicznym.

Jest uważany za wybitnego specjalistę w dziedzinie ubezpieczeń – wielokrotnie brał udział w charakterze eksperta w pracach nad ustawami, rozporządzeniami i innymi aktami normatywnymi.

Pracował w specjalnych komisjach powołanych do ustalenia rozmiaru szkód po trzęsieniu ziemi w Taszkencie i powodzi w Czardzou.

W 1953 roku Michał założył rodzinę. Ożenił się z Karaimką, Elwirą Grigulewicz (1928-2007). Ma dwie córki Raisę (1954) i Nadieżdę (1958) oraz wnuka urodzonego w 1980 r.

Za udział w wojnie i sukcesy zawodowe w czasie pokoju został nagrodzony szesnastoma orde-

rami i medalami. Posiada m.in. tytuł Zasłużonego Ekonomisty Litwy.



Michał Zajączkowski

W 1999 r., po 60 latach, Prezydent RP odznaczył Michała Zajączkowskiego medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.” i mianował go na stopień podporucznika Wojska Polskiego.

Od 1983 r. Michał Zajączkowski jest na emeryturze. Pozostaje nadal aktywny. Pisze książki o karaimach wojskowych. W 2000 r. ukazała się jego książka „Karaimi na żołnierce”, w 2005 r. „Karaimi wojskowi”. Jest również autorem opracowania „Kieneses karaimski w Trokach”. Społecznie oprowadza turystów po kienesie karaimskiej w Trokach, opowiada o religii, pochodzeniu i języku Karaimów.

30 czerwca tego roku Michał Zajączkowski będzie obchodził 85 urodziny.

Dziadku! Dziękuję Ci za przyjaźń, za rady, za cierpliwość. Życzę Ci dwustu lat życia w dobrym zdrowiu, życzę, żebyś zawsze miał tyle energii, co teraz, a każdy dzień przynosił Ci wiele radości.

Aleksander Kobecki
Warszawa